

Rozdział 18

- Mama? - zapytałam, nie mogąc uwierzyć w to, co widzę.

- Witaj córciu. Jak się miewasz? - odezwała się swoim melodyjnym głosem.

- Nie za dobrze. Wszystko w tak krótkim czasie się pokićkało. Sama nie wiem co mam robić — odpowiedziałam smutno.

- Nie martw się skarbie. Wszystko w końcu się ułoży. Obiecuję ci. Musisz jednak pamiętać, czego cię uczyłam przez całe życie. Pomimo strat, które poniesiesz, nie poddawaj się, a zwyciężysz dobrem. To jest najważniejsze.

- Mamo, ale ja nie wiem, czy dam radę. Nie panuję nad tym wszystkim — powiedziałam, powstrzymując płacz.

Mama przytuliła mnie do siebie. Była zimna, jednak jej uścisk zawsze mnie pocieszał. Poczułam się przy niej bezpieczna i silna.

- Dasz radę, ja w ciebie wierzę — ucałowała mnie w czoło i zniknęła. Poczułam się o wiele lepiej.

Bardzo tęskniłam za nią. Minęło tyle lat od jej śmierci, jednak ona zawsze potrafi tak samo pocieszyć. Pamiętam, jak w wieku czterech lat zmarła babcia. Bardzo płakałam za nią i nie chciałam w ogóle jeść. Mama opowiedziała mi wtedy historię o duchach, które czuwają nad swoimi bliskimi. Powiedziała mi, że babcia właśnie jest takim duchem, który jest obok mnie, pilnując mnie dzień i noc. Przestałam rozpaczać, wierząc w to, co powiedziała. Jednak nie widziałam duchów. Nie wiedziałam wtedy, że posiadam jakiś dar. Rodzice zadbali o to, abym się nie dowiedziała.

Niespodziewanie na ziemi przede mną wylądował kruk. Przyglądał mi się uważnie, aby po chwili, ponownie wzbić się w powietrze, siadając na moim kolanie.

- No i co ja mam zrobić? - zapytała, pomimo tego, że wiedziałam, że nie uzyskam od niego odpowiedzi.

- Zrób to, co uważasz za słuszne — odpowiedział jakiś obcy głos. Rozejrzałam się dookoła, upewniając się, czy przypadkiem, ktoś się nie pojawił, jednak nikogo nie było. Ponownie spojrzałam na czarnego ptaka.

- Sama dobrze wiesz, jak postąpisz. Jednak musisz się pospieszyć, gdyż nic nie trwa wiecznie. A każda decyzja potrzebuje czasu, którego brak.

Nie wiedziałam, kto do mnie mówi, jednak miał rację. Zostały mi niecałe dwa dni.

Niespodziewanie usłyszałam czyjeś kroki. Kruk odleciał, zostawiając mnie samą, z tajemniczym przybyszem, który się zbliżał. Spojrzałam w kierunku, z którego dochodził dźwięk. Zdziwiłam się, gdy zobaczyłam wychodzącego z krzaków...

Andy

Starając się wyjść z tych gęstych krzaków, w oddali zobaczyłem stary dom. Pamiętałem go bardzo dobrze. Zazwyczaj, gdy wszyscy byli przeciwko mnie przychodziłem do niego, aby pomyśleć. Został mi do przejścia jeszcze jeden krzak. Wszedłem do niego, a gdy przedostałem się na drugą stronę, zobaczyłem ją siedzącą na schodach.

- Co ty tutaj robisz? - zapytała, patrząc w moim kierunku.

- O to samo mógłbym cię zapytać — odparłem, kierując się w jej stronę.

Usiadłem obok niej, lecz ona już na mnie nie patrzyła. Siedziała zamyślona. Byłem ciekawy, o czym myśli, jednak wiedziałem, że się nie dowiem. Byłem pewny, że mnie nie lubi. Zapewne wiedziała już, że nie widzę duchów, ale nie mogę powiedzieć, co umiem naprawdę. Już wolę, aby myśleli, że nic nie umiem. Gdyby się dowiedzieli, co potrafię, unikaliby mnie jak ognia. Nikt nie lubi odczuwać bólu, a ja go właśnie powoduję. Gdy jestem zły, staram się nie patrzeć nikomu w oczy, bo właśnie w taki sposób go sprawiam. Nie lubię go. Jest nieużyteczny. Wolałbym być już wilkołakiem jak moi kuzyni, lecz nie, bo ja muszę być inny. Wolałbym być medium, ale to nigdy nie wypali.

- Nad czym tak rozmyślasz? - zapytała niespodziewanie Alison.

- O niczym, zamyśliłem się po prostu — odpowiedziałem pośpiesznie.

- Nie wydaje mi się, ale jak nie chcesz powiedzieć to nie, ale wiedz, że kłamstwo Ci licho wychodzi — odparła po chwili.

- A tak zostawiając mój temat, to oprócz tego, że widzisz duchy to, co jeszcze umiesz? - zapytałem, zmieniając temat.

- A co ja z tego będę mieć. Nie lubię cię i jakoś nie mam ochoty zdradzać ci wszystkiego o sobie — odpowiedziała.

Wiedziałem, że się z nią nie dogadam. Zapewne Lucas zdążył ją nastawić przeciwko mnie, ale tak jest zawsze.

Nagle do moich uszu doleciał dziwny ryk, tak jakby niedaleko znajdował się dzik, ale to nie mogło być prawdą. W tutejszych lasach nie żyje nic innego oprócz wilków, a dlaczego tak jest można bez trudu się domyślić.

- Co to może być? - zapytała dziewczyna.

- Podejrzewam, że to... - nie dokończyłem, bo zwierzę wyskoczyło z dwumetrowych, kolczastych krzaków.

Miałem rację. To był dzik, lecz nie zwykły, tylko przerośnięty tak, jak większość zwierząt w tym mieście. Zwierzę szarżowało prosto na nas, jakby coś specjalnie je wypłoszyło.

- Co się dzieje? Co robimy? - zapytała przerażona dziewczyna.

Nie było czasu na tworzenie planu, gdyż dzik biegł bardzo szybko. Nie miałem wyboru. Musiałem działać. Stałem na równe nogi i spojrzałem bestii prosto w oczy. Nagle zwierzę rzuciło się na ziemię i zaczęło zwijać się z bólu. Dar zadziałał bez zarzutu. Nie miałem pewności czy na zwierzętach, też działa, ale jak widać, również mogę je nokautować.

Niespodziewanie, bestia zaczęła przemieniać się w człowieka. Alison stanęła obok mnie, przyglądając się ze zdziwieniem przemianie. Zrobiłem kilka kroków do przodu, aby przyjrzeć się zwiłającemu się człowiekowi. Był to chłopak o brązowych włosach. Mógł być o dwa lata młodszy ode mnie. Wydawało mi się, że widziałem go niedawno w jakimś sklepie, ale na pewno nie było to w Dark Hills. Oderwałem od niego wzrok, aby przerwać połączenie. Miałem przeczucie, że jeśli dłużej go będzie trzymał potężny ból, to chłopak zemdleje, a chciałem dowiedzieć się czegoś od niego. Kucnąłem obok chłopaka i odwróciłem go na plecy, aby móc patrzeć mu w twarz.

- Kim jesteś i czego chcesz? - zapytałem poważnym tonem.

- Jestem Liam — odpowiedział słabo.

Wiedziałem, że osłabił go mój dar. Używając go, nie używam swoich sił, tylko energię ofiary. Dzięki temu w ogóle się nie męczę, a za to przeciwnik słabnie.

- Ktoś cię tu przysłał? - zapytałem prawie krzykiem.

Nie wiem dlaczego, ale zaczął ogarniać mnie gniew.

- Nie mogę powiedzieć — odpowiedział niepewnie.

- Czekaj mam lepszy pomysł — odezwała się niespodziewanie Alison.

- Niby jaki? - zapytałem, próbując opanować złość.

- Zaraz zobaczysz — odpowiedziała szatynka.

Nie rozumiałem, jednak po chwili stało się coś dziwnego. Na miejscu dziewczyny zobaczyłem kupkę martwych ciał. Rozpoznałem wśród nich ciało Lucasa, Alexa, cioci, Hanka, Stevena, Alice, Nicole oraz ciało Alison. Nagle za nimi wynurzyła się czarna postać. Zaczęła przybliżać się w moim kierunku. Bałem się. Bałem się, co postać w czarnej pelerynie zrobi. Niespodziewanie pochylił się nade mną. Poczulem jego oddech. Zamknąłem oczy, aby przygotować się na atak, który nie nastąpił.